Nº 4. ROK 1846. KRAKOW 1 MARCA.

Pismo to wychodzić będzie codziennie o godzinie 8méj rano w Księgarni Stanisława Gieszkowskiego.

Prenumerata kwartalna kosztuje Złp. 12; miesięczna Złp. 5. Numer pojedyńczy groszy piętnaście.

DZIENNIK RZĄDOWY

RZECZYPOSPOLITÉJ POLSKIÉJ.

Polacy!

Niedługo nosicie broń, a nosicie ją nie dla chwalby lub czczego dworowania, niedługo powiadam jak powąchaliście prochu i zmierzyli się chociaż cząstkowo z wrogiem, a już tli w was odwaga, odwaga która równać się może męztwu rycerzy zaprawionych w boju pod Grochowem, a spieszących po laury Wawru, Wielkich Dębów, Igań. Obywatele! dalej tylko na przód postępujcie w potędze odwagi swojéj, a zgromicie wrogów i wypędzicie w ich ciasne siedziby. Kogoż mamy przed sobą, oto nędznych Austryaków którzy tak dzielnie umieją strzelać do bezbronnych, którzy jeszcze żadnéj znakomitéj bitwy samodzielnie niewygrali. Ileż to placów boju haniebnie opuścili, czyliż Austerlitz, Ulm, Raszyn, Sandomierz, Zamość nie są faktami oczywistego ich tchórzostwa; wspomnijcie sobie Józefa Poniatowskiego, który na czele garstki nieuzbrojonéj pędził w nikczemnym popłochu uciekającą czterdziestatysięczną armiją z wyborowego wojska złożoną. Umieją oni systematycznie i po jezuicku, dręczyć ale tylko tych, którym do gołych piersi bagnet przyłożyć mogą. Umieją braci chłopów przeciw braciom podburzać, ale ci poznawszy swój interes, w rewolucyi sami staną się okropną dla zdradliwych mentorów zagubą.

I przed tym motłochem zdemoralizowanych wojsk czyliż zadrży dzielny Polak, którego imienia Ludy używają na oznaczenie wolności. My dzielni Synowie Kościuszków, Dąbrowskich, Poniatowskich, więcéj im pokazać potrafimy; bo wytrzymawszy pierwszy strzał zgnębimy i rozproszemy jako trzodę i przebaczymy. Rossyanie, ci co to niby mieli strzaskać potęgę wielkiego kolosu, patrzajcie jak daleko się chronią od szumu powiewnych chorągiewek Krakusów. Król Pruski ma dosyć pracy aby burzące się umysły w Berlinie powstrzymać, iżby potrafił jaką siłę oderwać i naszym Braciom i nam zabronić rozwijania chorągwi wolności, ugruntowanéj na świętych słowach Chrystusa.

Bracia! tylko mężnie, za nami wszystko co żyje oddycha, za nami pomoc Boga i naszych Patronów, a nad nami wysłańcy nieba święte duchy Wielkich Zygmuntów, Kazimierzów, Sobieskich Kościuszków!

Któż nas przy tak dzielnéj opiece pogromić zdoła?!! K. K.

Bracia! godzina wolności wybiła. Już Orzeł biały rozpostarłszy skrzydła zbawienia, wzniósł się wysoko i urąga dwugłównym potworom, które drżą przed nim na północy i południu. Jako w ciasném miejscu szczelnie więziony z szaloną radością wita dech świeżego powietrza, które mu życie powraca, tak my okuci w kajdany sromotne niewoli, z uniesieniem witamy ten błogi dzień, któren nas napawa tchem rajskim, ideałem szczęścia, jakim się tylko Poetom kiedyśkolwiek marzyło, zrzeczywistnioném umidłem najlotniejszéj fantazyi filantropa.

O! Bracia te cztery dni więcéj warte są niż całe nasze życia lata i wieki przejęczone w niewoli, dnie w których Polska zajaśniała Apostolstwem wolności, ziszczeniem wysokiego posłannictwa, jakie jéj Bóg w ogólnéj harmonii ludów świata przeznaczył, bo Bóg stworzył ludzkość na obraz i podobieństwo swoje, i przeznaczył jéj by rozwikłaniem sił swoich duchownych ukołysała ideę szczęścia, ideę Boskości na ziemi, przeznaczył jéj aby z Jego siedziby przeniosła Niebo na ziemię. Kto wierzy w istnienie Boga musi wierzyć w postęp ludzkości, bo ona nie cofa się nigdy, ale wskazanym raz trybem suwa się naprzód i coraz bardziéj zbliża się do osiągnięcia celu, do osiągnięcia Bóstwa. Jest prawo powszechne któremu ulega zarówno świat fizyczny jak i moralny, a tém jest, że każde działanie musi wzbudzić oddziałanie, to prawo szerokiém pasmem porówno z ideą, postęp wyłania się z całego przebiegu dziejów ludzkości. Od upadku Rzymu aż do dzisiejszego dnia dzikie hordy pchają się ze wschodu na zachód, wywracają najświętsze instytucye, gniotą Chrześciaństwo, i gnębią najszczytniejsze prawa ludzkości. Jest temu już sześć wieków jak dzicz Azyatycka wtargnęła w dziedziny Sławiańskie, i owładnęła szerokie płaszczyzny od Dniepru aż do Odry. Ta dzicz Mongolska zmieszała się z krwią Waregską, wypleniła wszelkie szczątki Sławiańszczyzny, i zmieniła lud w jakąś straszną mieszaninę Surdalsko-Waregską. Ta horda jest to wcielony duch ciemności, któremu wierni Carowie Moskiewscy, walczyli i walczą przeciwko idei Chrystusa, prawu miłości bliźniego, i targają wielką chorągiew Wolności Ludów. — Bracia! myśmy rozwinęli tę chorągiew, myśmy stanęli w obronie myśli Boga, myśli udoskonalenia ludzkości my walczymy przeciwko szatanowi i jego posłannikom, trzem naszym wrogom zabójcom Matki Polski—Bracia, Bóg nas nieopuści, bo my działamy w jego imieniu, my bijemy się za jego sprawę, my spełniamy posłannictwo Narodu Polskiego, który przez sześć wieków był przedmurzem zachodu przeciw barbarzyńskiemu wschodowi. — Bracia, dla nas potomność niestarty zbuduje pomnik, zapisze na karcie obrońców i dobroczyńców ludów — wszystkich tysiąca milionów które tę kulę ziemską zamieszkują. Bo walka Polaków jest walką całego świata, walką wolności przeciwko niewoli, cywilizacyi przeciwko Obskurantyzmowi, tolerancyi przeciwko Fanatyzmowi.

Bracia, od czasów Cara Piotra Wielkiego, biedna Polska jęczała pod knutami Moskiewskiemi, krew ścina się w żyłach, umysł trętwieje, język kołczeje, za nim się wymówi, za nim się pomyśli i przypomni wszelkie zbrodnie morderstwa i najokropniejsze katusze jakich się trzéj wrogowie nasi względem nas dopuszczali—zabijano knutami mężczyzn, rózgami kobiety, w oczach matek pieczono na spisach nawleczone niemowlęta, 20,000 wyrznięto na Pradze, a wieleż to jęczało i jęczy w Orenburgu, Kufsztejnie i Magdeburgu. — O! święte imiona męczenników sprawy Polskiéj, sprawy Ludzkości, imiona Rejtenów, Łukasińskich, Konarskich, Zawiszów, Wołłowiczów, wy urokiem swoim owładnijcie umysły mych Braci, natchnijcie nas waszym duchem, miłością Ojczyzny i poświęceniem się. O Bracia tylko wstępujmy w Ich ślady a świat przekona się że nie masz innéj niewinności sił jak tylko w wojnie którą toczy z jednéj strony najemne żołdactwo przeciw dzielnym i pełnym poświęcenia się Ojczyzny synom.

Kongresem Wiedeńskim powiedział sławny Rottez wypędzona wolność z Europy przeniosła się na brzegi Atlantyku w Północnéj Ameryce. Dzień 21 Lutego w którym wezwano 20 milionów Polaków do walki na zabój przeciwko swym ciemięzcom, rozwinął sztandar wolności, i otworzył Epokę od któréj zaczynać się będzie nowa Era, Era braterstwa Ludów a śmierci Carów! W. K.

Część Urzędowa.

DYKTATOR

Zmienia nazwę Dyrektora Policyi na Burmistrza Miasta Krakowa,

Manuje w Ministerium Spraw Wewnętrznych Policyi *Antoniego Zygmunta Helzla Sekretarzem*,

Kazimierza Skorkowskiego i *Józefa Krzyżanowskiego* Referendarzami,

Antoniego Kamińskiego Sekretarzem Dyrektorem Kancellaryi,

Henryka Trzcińskiego Protokulistą i Expedientem,

X. *Ant. Rozwadowskiego* Ministrem Spraw Duchownych i Religijnych,

Ludwika Gorzkowskiego Prezesem Rady Ministrów i Ministrem Oświecenia.

Henryka Wodzickiego na zastępcę Ministra Skarbu.

Wiktora Kapff oraz i *Izydora Dymidowicza* na Radców, a *Alexandra Cukrowicza* Sekretarzem jeneralnym w Ministerjum Sprawiedliwości.

Ekielskiego Napoleona Jeneralnym Intendentem.

Kraków d. 27 Lutego 1846 r.

J. *Tyssowski.*

WODZ NACZELNY
Siły zbrojnej Narodowej.

Wzywa niniejszém wszystkich ex-wojskowych służących w artylleryi jak równie innych życzących sobie służyć w tej broni, aby się stawili w Biórze Inspektora Artylleryi na Zamku dla zapisania się, a następnie dla objęcia służby.

Kraków d. 27 Lutego 1846 r.

E. *Skarżyński,*
Szef Sztabu
J. *Nieprzecki.*
Za Szefa Bióra Wojny
J. *Więckowski.*

WÓDZ NACZELNY.
Do Obyweteli Miasta Krakowa.

Z powodu wczorajszéj utarczki u mostu różne zaczęły biegać wieści dążące do zatrwożenia Obywateli miasta tego. — Wódz przeto Naczelny pragnąc wlać zupełną spokojność w ich serca, oświadcza, że w skutek wczorajszego ruchu, stósowne i energiczne środki przedsiewziętemi zostały — mające na celu zabezpieczenie wszelkiéj własności i całości Miasta tego.

Erazm Skarżyński

KOMMISARZ
Powiatu Krakowskiego.

Poleca mającym zapasy skór, żelaza, sukna i płótna grubego, aby zgłosili się z takowemi do Obywatela Janowskiego przy ulicy Grodzkiéj pod Nr. 82 mieszkającego, gdzie według taxy przez delegowanych znawców podanéj, od nich kupowane będą.

Kraków d. 25 Lutego 1846 r.

M. *Lissowski.*

Obwieszczenie.

KOMMISARZ
Powiatu Krakowskiego.

Dobrowolne ofiary w płotnie, suknie, koszulach i obuwiu jakie patryoci i patryotki chcą składać, do przyjmowania upoważnia się Ob. Wincenty Janowski, przy ulicy Franciszkańskiéj w gmachu Franciszkanów skład utrzymujący. Zastrzega się atoli, aby ofiarujący własnoręcznie w sporządzonéj na to księdze ilość i jakość złożonych przedmiotów zapisywali.

Kraków d. 6 Lutego 1846 r.

M. *Lissowski.*
R. *Reklewski.* Sekr.

DYREKTOR POLICYI.

Na mocy odebranego rozkazu od Dyktatora z d. 25 Lutego 1846 r. powołuje Obywatela Antoniego Stojowskiego na Inspektora Przedmieścia krakowskiego Podgórzem zwanego, które odtąd stanowić będzie Gminę VI. Miasta Krakowa.

Obowiązkiem Inspektora Gminy VI są przedmioty czysto-policyjne — a mianowicie zabezpieczenie osób i własności Obywateli.

Straż policyjna z 20 ludzi pod komendą Obywatela Boguńskiego Stanisława i officera służby — będzie w tym względzie Inspektorowi pomocną — a nadto obowiązkiem jest Inspektora pod surową odpowiedzialnością — jeszcze dnia dzisiejszego — wezwać wszystkich Obywateli przedmieścia Podgórza, tychże uorganizować — ustanowić Setników i dziesiętników i z nich ustanowić straż bezpieczeństwa — zbierać złodziei, włoczęgów i pijaków, przy stosownym rapporcie do Dyrekcji Piolicyi miasta Krakowa odesłać — urządzić straż ogniową — zabezpieczyć most, aby tamtędy włóczęgi nie przedzierały się z miasta.

Inspektor Gminy VI bióro swoje założy w gmachu byłego Magistratu — dobierze do pomocy urzędników w potrzebnéj ilości, tych do nominacyi Dyrektorowi Policyi przedstawi, przy oznaczeniu dla każdego projective etatu — który z kassy Miasta Krakowa pobierać mają.

Inspektor Gminy VI obowiązanym jest dwa razy dziennie — to jest rano i wieczór zdawać Dyrektorowi Policyi rapporta ustnie lub piśmiennie wedle potrzeby.

Inspektor Policyi da szczególną baczność, aby szynki wszystkie były pozamykane — urządzi nadzór nad szpitalem — zajmie się bezpieczeństwem kass i w jak najkrótszym czasie złoży Dyrektorowi Policyi rapport o ich stanie.

Kraków d. 25 Lutego 1846 r.

K. Strożecki.
Sekr. *S. Tyrchowski.*

Częsc nieurzędowa.

Z powodu rozgłoszonéj wieści, jakoby wieśniacy w Galicyi napadali domy ex-szlachty, tych rabowali i mordowali, mam obowiązek jako naoczny świadek, donieść mieszkańcom Rzeczypospolitéj Polskiéj, to — co jest rzeczywistą prawdą:

Napady na Ex-szlachtę są nieliczne, i w skutkach nieje-

dnakowe — bo trafiło się że w kilku wsiach chłopi związawszy Ex-szlachtę do Cyrkułu ich odstawili, stósownie do Rozkazu Rządowego, około Wielkiéj Nocy r. 1845 wydanego, a w r. b. w Styczniu obostrzonego, którem naznaczona jest nagroda fl. 2 za żywcem dostawionego każdego obywatela po polsku myślącego.

Ulegli powyższym rozkazom Rządowym, rzucili się na Obywateli, lecz tylko tam mord nastąpił gdzie opór zbrojny znaleźli.

Jak już powiedziałem, nie licznemi są takie napady, owszem, Lud w Galicyi po większéj części w ufnéj zgodzie z dziedzicami zostaje, i gdy tylko czas zaniesie mu prawdy Manifestu Rewolucyjnego, gdy przekonają się, że te prawdy są ku ich prawdziwemu szczęściu; poda braterskie dłonie tym, którymi ich Rząd straszy i połączonemi siły, przeciwko naturalnemu i wspolnemu nieprzyjacielowi, to jest Austryakowi, wystąpi.

Kraków d. 27 Lutego 1846 r.

Stefan Starowiejski.

Wczorajszy ruch na Podgórzu niektórych naszych Obywateli przejął niespokojnością, chociaż do tego żadnéj dobréj przyczyny nie było, Nowy nasz żołnierz zrobił co do niego należało i z takowego działania Władza Wojskowa zaspokojoną była. Niepokoili się poczciwi Polacy,, bo życzą sprawie Narodowej serdecznie, bo chcieliby widzieć coraz powiększające się koło Rewolucyjnych działań; bo w w końcu chcieliby uwierzyć że do nich nigdy już niepowrócą Cesarscy. Cześć Wam Rodacy! cześć! ale uspokojcie się, bo trwoga jest nieufnością, nieufnośćjest *krzywdą* dla Rycerzy naszych. — Nie trwóżcie się, ale owszem wspierajcie i duchem i ramieniem Tych, którzy dźwigają mężnie potężną Sprawę Narodu.

Dalszy ciąg wojny Partyzanckiej.

Smiały, przedsiębiorczy, a przytém rostropny dowódzca, potrafi częstokroć postępowanie tego ostatniego rodzaju rodzaju daleko posunąć i zamienić go nawet na działanie armijne. Nieprzyjacielskie wojsko będzie maszerowało traktem, a on będzie mu ciągle ubocznie towarzyszył, trzymając nawet na samym trakcie przed i po za jego kolumną, oddziały swoje, które zdawałoby się że formują jego przednią i tylną straż. Łatwo sobie wystawić do jakiego stopnia postępowanie to uciążliwym dla nieprzyjaciela stać się musi. Transporta tem bezpieczniéj attakować się dadzą, im bardziéj są oddalone od Garnizonów i kolumn ruchomych. Najlepszy jest do tego moment, kiedy transport podjeżdża pod górę. Zepsuwszy lub zasiekem założywszy drogę, na przodzie i w tyle attakować go z boku. Ogólne przytém prawidło żeby attakując go z krzykiem i przy odzywających się z różnych stron trąbkach i piszczałkach naprzód oficerów sprzątać, i konie w pierwszych wozach zabić, do czego kilku ludzi zaraz z początku trzeba przeznaczyć, żeby to uskutecznili w czasie gdy reszta bije się z Eskortą. Wzięty transport jeżeli nie można uprowadzić dla blizkości innych oddziałów nieprzyjacielskich, należy zniszczyć, a gdyby i koni niemożna uprowadzić trzeba je pozabijać. Jeśli jest podobieństwo uprowadzenia transportu, lepiéj będzie częstokroć wieść go w miejsce niezamieszkałe np. lasy, gdzie go się rozbierze, częściami pozachowywa, a resztę która się zachować nieda, zniszczy. Dobry moment do attakowania transportu, zwłaszcza gdy eskorta jest stosunkowo mocna, jest gdy środek tego transportu znajduje się w jakiéj ciasnéj przeprawie, jako to: w wąwozie, grobli, moście i. t. d. bo napadając wtedy na tył lub na przód tylko z połową eskorty będzie do czynienia. Ją pobiwszy i zdobywszy połowę transportu nie trzeba tracić czasu ale zostawiwszy kilku ludzi dla straży, iść w pogoń za drugą jego połową która już z łatwością wzięta będzie. Uformowany tabor z wozów nie zawsze da się attakować bez dział, chyba gdyby eskorta była bardzo mała lub źle się pilnowała. Jeżeli eskorta jest liczna, trzeba użyć do attaku kilku Oddziałów Partyzanckich ale nie razem, lecz w kilku miejscach wzdłuż drogi, którą ma iść transport, je porozstawiać. Psując mosty i drogi w wielu miejscach opuźniać się będzie jego postęp, przytem przez ciągłe trapienie i odciąganie części eskorty dla odpędzenia attakujących oddziałów, nakoniec mała liczba z Eskorty przy samym transporcie zostanie, i ten przez następne oddziały będzie mógł być zniszczony. Na przypadek przeprowadzenia kolumn jeńców wojennych takim samym sposobem użyć potzzeba kilku kolumn Partyzanckich i niezważając już wtedy jakby mocne były eskorty, zawsze dniem i nocą attakować je w marszu i na noclegach: słowem cokolwiek w siłach jest ludzkich, partyzanci robić powinni, żeby ich odbić. Przez to odbicie choćby nawet tylko częściowo, nietylko że oddadzą przysługę bratnią ale i siły swe powiększą.

Drogi psują się przekopując je, robiąc na nich zasieki, kładąc przy wjazdach na mostach cieńkie deski nabijane gwoździami i przysypując je piaskiem, żeby się konie raniły, na co równie jest dobrze tam gdzie droga nie jest zbyt szeroka a zjechać z niéj nie można porozrzucać potłuczone butelki. — Mosty psują się podpiływając pale tak aby most pod pierwszym dopiero działem lub furgonem się zapadł; albo też podpiływując wierzchnie ligary, żeby się pękład zapadł, jak nieprzyjaciel na niego jedzie. Wybiera się do psucia część mostu pod którą rzeka jest głęboka, a jeżeli cała jest płytka pod tym miejscem gdzie się most psuje, koryta nabija się zaostrzonemi kołkami, na których spadające konie i ludzie przebijają się. — Że jednak z wierzchu tego niewidać, należy żeby przy moście tym sposobem ze-

psutym, znajdował się zawsze niedaleko w polu wieśniak, pod pozorem paszenia bydła lub innym podobnym, dla ostrzezenia o niebezpieczeństwie oddziału Narodowego, tą drogą idącego. Ten zobaczywszy że oddział nieprzyjacielski się zbliża oddali się, starając się żeby niebył spostrzeżony. — Mosty i drogi nie zwykły się psuć w bliskości miejsc zamieszkałych, żeby mieszkańców nienarażać na zemstę nieprzyjaciela.

Brody głębokie psują się robiąc groble poniżej i podnosząc tym sposobem wody — płytkie zaś nabijają się kołkami zaostrzonemi, narzucając dużemi kamieniami, zakładając z cienkich gałęzi okrzesanych i przymocowanemi do dna kołkami z kluczką, tym samym sposobem, jak sie robią po drogach zasieki; piaszczyste zakładając bronami, twarde nakoniec łatwo zrobią się niezdatne do użycia zarzucając je stłuczonemi butelkami. — Psując istotne brody, trzeba porobić fałszywe robiąc zjazdy i koleje w miejscach, gdzie rzeka jest głęboka.

Statki psują się świdrując je w spodzie lub równo z wodą.

Psucie dróg i przepraw w tyle armii nieprzyjacielskiéj, utrudnia jego dowozy i marsze kolumn ruchomych; uskutecznione w tyle pobitego korpusu, mogą się stanowczo przyczynić do zupełnego jego zniszczenia.

Wojna koniem nieprzyjacielskim jest znaczną częścią wojny Narodowej — z tego względu dobrze jest często alarmować Kawalerją nieprzyjacielską — starać się podchodzić konie gdy są na paszy — jeżeli je nie można wyprowadzić, pozabijać — stajnie w których jest znaczna liczba koni, palić; przytém niszczyć furaże, palić stogi i siana w magazynach. — Do tego dobrze są używane zapałki, — jest to pięć cali długi ląt obwleczony fosforem i zamknięty hermetycznie w bardzo cienkiéj rurce z gliny wypalonej. Ta rurka przywiązuje się na krzyż do pręta któren podkradłszy się w nocy nawet o sto kroków wrzucić można łukiem zwyczajnym bez huku i widocznego ognia, a jak tylko wpadłszy w siano złamie się rurka, ląt się zapala za dojściem powietrza.

W dniu wczorajszym odbyło się uroczyste nabożeństwo Oręża dobytego w świętéj sprawie Niepodległości Polski o godzinie 10, pobożny Lud napełnił Swiątynię Pana. Kapłan wierny Winnicy Pańskiéj sprawował ofiary święte i razem z wojennym Ludem wznosił błagania do Stwórcy, które były błaganiami dzieci do Ojca Wszechmocnego, aby je prowodził po drodze wskazanéj przez Chrystusa, strzegł od zboczeń, i aby wszystkie zamienił na takich Apostołów, jaką jest sprawa którą spełnić sam Chrystus zalecił. Skończył pobożny kapłan Świętą ofiarę, Bóg wysłuchał modły, bo modły były o to, co jest Bogu miłe, wysłuchał Pan modły, natchnął swą łaską, bo wszyscy jak jeden mąż uczuli się mocnemi na duchu, pojęli moc wielkiego Boga, świętość swej sprawy i gorącą wolą wykonania jéj. — Wysłuchał Pan bo natchnął kapłana, któren w poczciwych i wiernych słowach wyraził, że sprawa Nasza jest oczewistą Wolą Boga, uwierzył Lud słowom, podniósł ducha swego i uniesienia swéj rezygnacji rzewnemi łzami okupił. — Następnie za nader licznêm Duchowieństwem, które asystowało Najświętszemu Sakramentowi postępowały nieprzeliczone tłumy wiernego Ludu i w pochodzie processionalnym udały się do Kościoła Stéj Matki Naszéj Patronki Królowej Polskiéj, po spełnieniu tamże Ofiary Stéj, cały uroczysty orszak powrócił zkąd wyszedł. — Kraków dnia 27 Lutego 1846 r.

Modlitwa w czasie Wojny.

O! Boże, Wielki i potężny, Boże ojców naszych, do Ciebie łzy boleści roniąc gdy nas wrogi gnębiły, w cichości modliliśmy się — i teraz gdy prysły kajdany do Ciebie się udajemy, i głosy o Twą opiekę wznosimy. Błogosław tym z których pomocą wolnemi zostaliśmy i nad nami czuwają — błogosław naszym wojownikom i ich sztandarom — użycz im téj łaski, którąby wśród boju ożywiała odwagą walczących, a natchnęła miłością konających,, zrób ich niezwyciężonymi i oddalaj Twą Wszechmocną ręką wszystkie razy nieprzyjacielskie i bądź im tarczą w każdém niebezpieczeństwie. Osłoń nas swą potęgą — ześlij nam tego niezwyciężonego Anioła, który niszczył twoich nieprzyjaciół i bluźnierców — towarzysząc nam — niech nasz kraj umacnia — a który o Tobie Wszechmogący winien powitanie. — Obdarzając odwagą naszych walczących braci oręża — udziel Ducha mądrości Naczelnikom wojskowym — błogosławić racz o potężny Boże Ojczyźnie naszéj — spuść na naszych nieprzyjaciół ducha bojaźni i obłąkania— rozprosz ich i oddal od granic naszych. Zbaw Lud Twój Polski, błogosław i wywyższaj go na wieki! Błagamy Cię o Stwórco Wszechmocny i Litosciwy Boże! Żebrzemy twego błogosławieństwa dla bijących się naszych współrodaków — dla naszych krewnych, przyjaciół i znajomych — racz ich zachować wśród bojów od nieszczęścia kalectwa — zachowaj przy życiu i zdrowiu — oddal nawet od nich cień niebezpieczeństwa. Niech wszelkie szczęście towarzyszy i dopomaga im do osiągnięcia téj wolności, za którą Syn Twój Boży, za którą tylu Obrońców Ludu umęczonych zostało.

Boże Wielki! Boże litościwy nieodrzucaj modlitw które u stóp Tronu Twego składamy, oswobodź Ojczyznę naszą i miéj litość nad tym nieszczęśliwym narodem który tyle wycierpiał w obronie słów Syna Twego Chrystusa; a jeźli kiedy jako ludzie błędni obraziliśmy Cię, nie karz nas Boże, litościwy, lecz oświeć swą światłością, abyśmy się po-

prawili w błędach naszych, jeźli zaś jest wola Twója ukarać nas za nie i za nieprawości zatwardziałych braci a przyjaciół wrogów, racz przez wzgląd na podobających się Tobie przebaczyć winowaicom, ażeby pokój i pomyślność z ocaleniem i swobodą Ojczyzny naszéj jak najprędzéj powrócone i ugruntowane zostały.

Najdostojniejsza Najświętsza Maryo Matko Boga Opiekunko Ludu Polskiego, wspieraj nas Twojém wstawieniem się za nami, i błagaj o przebaczenie przewinień naszych, o szczęście i pomyślność w boju naszym braciom, o szczęśliwe skutki zamiarów naszych, o dobro i uszczęśliwienie Twojego Ludu i całéj Rzeczypospolitéj Polskiéj, wstawiaj się za nami, o przeczysta Maryo Panno i Wy Święci Patronowie narodu Polskiego, którzy czuwając nad nami, stoicie zawsze przy Tronie Matki Boskiéj, złączcie prośby wasze za nami rodakami waszemi, abyśmy upragniony skutek naszych żądań od Boga otrzymać mogli przez Chrystusa Jezusa Pana i Zbawiciela ludów. Amen.

Papież Pius VII odmawiającym tę modlitwę wszelkie grzechy odpuścił.

Wczoraj pierwsze mieliśmy wolne widowisko w Teatrze, od wielu już lat pod ścisłą rózgą rządów przeszłych zostającym, widowisko które poruszyło umysł, zapaliło serce — W oswobodzonym wolnym Krakowie, nie tym już niedołężnem mieście rządzonem od trzech Opiekunów (?) ale dzielnym jako mąż, śmiałym jako rycerz i gotowym do poświęcenia jako poczciwy Obywatel ukochanéj Ojczyzny, widzieliśmy wystawę Krakowiaków i Górali po raz pierwszy w tym duchu, w téj myśli, nawet i treści, w jakim ją stworzył dzielny patryota Ojciec teatru naszego Bogusławski. Zaprawdę duch jego pełną słodyczą był napojony kiedy ujrzał Kraków wolny, Artystów (którzy się tak dzielnie okazali w powstaniu) na scenie z narodowemi kokardami mszczących krzywd swoją bronią i gotowych każdéj chwili krew za drogą Ojczyznę przelać. Jakże duch i serca nasze zapalały się pełną radością, na widok Artystów (niechętnie z służby wojennéj oddalających się) których gra była tak żywą tak pełną ognia, jaką żaden środek w ręku tyranów nie może wzbudzić, jaką tylko gorąca miłość Ojczyzny i to nie same marzenie żeśmy już wolnymi stworzyć potrafi. Piosnki (Waudeville) śpiewane były pełne dowcipu i patryotyzmu 1) a chcąc zaś wszystkim Artystom oddać słuszność trzebaby ich imiennie wyliczać. Najwięcéj jednak odznaczyli się Pani *Szturm* z deklamacją jędrną z wielkiem życiem i patryotyzmem oddaną 2) PP. *Szczepkowski* i *Stysiński* w duecie z Nieméj z Portici po kilka razy powtarzanym zachwycali i zapalali publiczność. Inni też Artyści jak PP. *Chomińscy*, *Borkowski* (dotychczasowy żołnierz) *Studzińska* a nawet wszyscy okazywali w swojéj grze miłość Ojczyzny i gotowość przelania dla Niéj wszystkiéj krwi swojéj. Artyści! tak daléj postępujcie puszczajcie cugle Waszemu patryotyzmowi, podnieście go w słabych do entuzyazmu, a przysłużycie się więcéj sprawie naszéj, niżbyście na polu bitwy z kosą stanęli. Na końcu widowiska był prześliczny obraz przedstawiający Ojczyznę zrzucającą pęta niewoli.

O! bracia teraz wolni jesteśmy, nie krępuje nas cenzura ani usypiamy snem narkotycznem którym nas uspieć chcieli, pracujmy dla Ojnzyzny wszelkiemi sposoby, jakiemi najużyteczniejszymi Jéj być możemy, pracujmy daléj a z Bożą pomocą ten Biały Orzeł który polatuje dopiero nad przestrzenią kilkudziesiąt mil, rozwinie swe skrzydła po nad krajem od Odry do Dniepru, od Baltyku do Czarnego morza!

Wśród widowiska przybył Ob. Dyktator, widok tego dzielnego męża rozbudził radość w sercach — wołano niech żyje Dyktator — niech żyje Tyssowski, dowodzi to jasno zanfania jakie wszyscy w nim mamy. K. K.

Wiersz wyjęty z dzieła scenicznego p. t. dwudziesty dziewiąty Listopad p. P. F. Miłkowskiego deklamowany na pierwszem przedstawieniu Teatru Narodowego. — p. Panią Szturm.

Przedwieczny Boże i Panie nad Pany.
Zgromiłeś nasze tyrany,
Wyżéj nad Cedr libanu podnosili głowy,
Sciskali naszą wolność, żelaznym ramieniem,
Rzekłeś Boże; Powstańcie! i ciężkie okowy
prysły przed wolności tchnieniem.
To ty sprawiłeś, Ty zwycięztwo dałeś;
Bo zawsze oręż Sarmatów wsławiałeś,
Wszędzie nasze cierpienia, męztwo nasze znane,
Kości nasze po całym świecie są rozsiane,
Nad szczytem kapitolu, bujał Orzeł Biały,
Przeszliśmy morza, nieprzebyte góry,
Wrzące Afryki piaski, i Kremlina mury
na błysk naszych mieczów drżały,
A gdyśmy na obcéj ziemi
Wśród tysiąca ludów
Nieznanych światu dokazali cudów,
Czegoż nie możemy na swéj własnéj ziemi,
Na ziemi, kędy każdy z naszego plemienia
Ma jakąś krew do pomszczenia.
Olbrzymiéj sile wrogom, stawim uczuć siłę
Żelazną stawim wytrwałość,
I chociażby nie o całość
Będziem walczyć o mogiłę —
Padniemy ale wszyscy — każdy honor ceni

---

1) Niżej są umieszczone.
2) Wiersz ten deklamowany niżéj się przytacza.

A gdy się cała Polska w pustynią zamieni,
Może w czasy późiejsze, przeznaczeń wyroku
Przyjdzie tu kiedy wędrowiec
I byt nasz rozważając, powie ze łzą w oku?
Oto jest Polski grobowiec

(w zachwyceniu)

Lecz jakiż zapał przejmuje mnie święty,
Podobne czucie nigdy mnie nie zwiodło,
Wyrok to Boga, wyrok niepojęty
Następnych zwycięztw objawia nam godło,
Nadzieja wciska się do serca mego,
Zjawia się nasz Orzeł biały,
Wspomni świat, wspomni przy odgłosie chwały
Dzień dwudziestego Lutego.
Dawne wyrocznie Lecha niebo nam ogłasza:
Polacy!.... to nasz Orzeł, to ziemia jest nasza.

Dziś Ojczyzna z grobu wstała
By zbawić swe dzieci,
W kim Polska dusza została
Niech ją bronić leci;
W Bogu ufność że nie zginie
Ten kwiat Polskiéj ziemi,
Zła dola prędko przeminie,
Bo Bóg będzie z niemi.

Bracia gdy błogiéj wolności
Bóg nam dziś dał dożyć,
Chwała jego wszechmocności,
Jemu dzięki złożyć.
W kim dziś Polskie serce bije
Daléj do oręża
Zlota wolność niechaj żyje
Niech Polak zwycięża.

Wieluż to z Polskiéj młodziczy
Wzięto nam w rekruta.
Którzy bez jadła, odzieży
Zginęli od knuta.
Brońmyż teraz naszéj ziemi
Póki słońce świeci,
Gińmy, lecz gińmy wolnemi
Jako Polskie dzieci.

Biedny wprawdzie był nasz Kraków,
Każdy w nim żył cicho,
Aż tu nagle Austryaków
Przyniosło nam licho,
Przyśli niby nas ratować
Przed jakiemś zamachem
Chcieli braci wymordować
Lecz drapli ze strachem.

Sławna była ta kraina
Z bohaterów wielu,
Każdy kamień to wspomina
Na wzniosłym Wawelu.
Drogie dla nas ich świątynie
Szanowne siedliska
Sama Wisła nim odpłynie
Wprzódy je uściska.

Zmieniają się Polski losy,
Pryskają kajdany,
Bierzmy piki, bierzmy kosy
Za kraj ukochany,
Walczmy jak nasi przodkowie
Nie bacząc na blizny,
Nieśmy pracę, życie, zdrowie
Za wolność Ojczyzny.

Czasem między Góralami
Znajdują się tchórze,
Bo razem z Austryakami
Zemkli na Podgórze.
Ale teraz z łaski Boskiéj
Męztwo serce wita,
Wiwat Dyktator TYSSOWSKI
I Rzeczpospolita!

Zgodnie z życzeniem Obywatjli Izraelitów — Obywatel Rabin Meisels odbył w dniu 28 b. m. w Sobotę nabożeństwo w Bóżnicy staréj wielkiéj za pomyślność Sprawy wspólnéj. — Jakoż tłumnie zebrany lud Izraelski rzewnie się modlił, a Rabin Meisels stosowną miał przemowę przedstawiającą ważność chwili, i całe znaczenie wydarzeń całego upłynionego *wielkiego tygodnia*, odwoływał się do różnych textów z Pisma Sgo, i zachęcał do odwagi — poświęcenia i wytrwałości.

Następnie Obywatel Maurycy Krzepicki następującą miał mowę:

Bracia! współwyznawcy!

Niepotrzebuję Wam przypomnieć cierpienia, prześladowania, i uciemiężenia — któremi Rządy bezustannie dręczyły. Patrzaliście jeden na drugiego jak na ptastwo — na które chytry czyha strzelec. Co mówię, ptastwo, to buja po wolném przestworzu powietrza, to przynajmniéj naturalnie swoje potrzeby swobodnie zaspokajać może; — ale braciom naszym wszelki ruch, wszelki popęd i wszelkie środki materyalnego i umysłowego życia były przecięte. Zkąd te pochodziły zakazy faraońskie małżeństw — zkąd daniny nadzwyczajne — zkąd skupiania po oddzielnych przedmieściach — zkąd i dla czego Policyanie i Zbiry spędzali żydów w dzień świętalny z mostu Stradomskiego? Otóż te wszystkie ustawy bezprawia pochodziły z wyobrażeń feudalnych — szwabskich — niemieckich — z Patentów Kaiserów Austryackich. Wszak po upadku Jerozolimy, Kaiserowie uważali nas za swoich niewolników, a żaden Naród Europejski nie był tak gościnnym dla Przodków naszych z Hiszpanii, Niemiec i Czech wygnanych — jak Naród Polski.

Na téj tu ziemi gdzie spoczywają prochy przodków naszych—Synagoga Polska najpiękniéj rozkwitnęła, i dla tego po całym świecie słynie z cnót i pobożności. Chwila tedy kiedy Bóg ożywia ducha nadziei błogiéj wskrzeszenia imienia i istnienia Polski, jest chwilą narodową równie dla rodziny Izraelskiéj. W niebie jest jeden raj, ale na ziemi prócz Edenu nad Eufratem jest drugi Eden nad Wisłą.

Bracia!

Ufajmyż dobréj sprawie, słowu miłości rodzaju ludzkiego, słowu Boskiemu — nielękajmy się tych którzy fałsze, bajki i kłamstwa rozsiewają — i poświęcajmyż nasze osoby i nasze majątki jak na wolnych i odważnych Synów Ojczyzny przystoi.

Wiadomosci Zagraniczne.

GALICYA I LODOMERYA.

Lwów 14 Stycznia. — Nasz ziomek Jan Tyssiewicz, którego talent malarski wspomnieć nieraz mieliśmy sposobność, bawi teraz w Paryżu, i tamże jak się z prywatnego dowiadujemy doniesienia, ukończył teraz dwa nowe obrazy. Są to kopie dwóch znakomitych utworów sztuki malarskiéj; jeden przedstawia Judytę według Horacego Werneta, drugi zaś śmierć Elżbiety królowéj angielskiéj według Pawła Delaroche. Drugi ten obraz, odznaczający się niepospolitą wielkością, ma bowiem 13¼ stopy wysokości, a 10 stóp 10 cali szerokości oprócz ram, zaczął był nasz malarz na żądanie jednéj rodziny angielskiéj, lecz gdy mu narzucano odmiany, tak dalece odstępujące od oryginału, iż mu się niezdały stosownemi, ukończył go dla siebie. Oba te obrazy przeznaczył on na wystawę mającą się odbyć téj wiosny w Pradze, a gdyby tam kupca nie znalazły, ma je przysłać do Lwowa.

—We wtorek d. 10 b. m. odbył się tu bal na strzelnicy, celem powiększenia *funduszu na tańszy chleb.*

ANGLIA.

Londyn 10 Lutego. Na wczorajszém posiedzeniu izby deputowanych, główny interes rozpoczętych rozpraw nad planem reformy handlowéj pana Peel, toczył się na około mowy Lorda Russel, która stanowczą wagę włożyła na szalę planu ministeryalnego. I oświadczenie Lorda Sandon, jednego ze znakomitych członków stronnictwa torysowskiego przyczyni się do pomyślności zaproponowanych środków przez rozdwojenie, jakie on zpowoduje w stronnictwie torysów. Lord Sardon oświadczył, że lubo przekonany jest, że proponowane przez p. Peel środki są niebezpieczne, przechyla się jednak na ich stronę dla tego, że nważa tę kwestyę za rozstrzygnioną, system opiekuńczy w opinii publicznéj zapotępiony, i wszelki opór przeciw temu nietylko za daremny, ale nawet za zgubny, gdyż przez dłuższe wzburzenie interesa handlowe jeszcze na większe straty będą wystawione.

B o e r s e n h a l l e zawiera dalszy ciąg rozpraw izby deputowanych z dnia 10 nad cłami od zboża, ale te (do odejścia poczty) nic ważnego nie obejmowały. Pan Strafford O'Brien otworzył rozprawy długą mową na korzyść podanego przez p. Miles wniosku, utrzymując, że zniesienie praw zbożowych nie zaradzi nędzy a czynszowników przywiedzie do upadku. Przeciwnie p. Sharman Crauford dowodził, że pomimo istnienia praw zbożowych, największa panuje nędza pomiędzy czynszownikami i robotnikami w Irlandyi p. Baillie podobnie jak Lord Sandon, lubo nie pochwalał środków p. Peel oświadczył się jednak za niemi. P. Lefroy lękał się największych niebezpieczeństw dla Irlandyi w skutku zniesienia praw zbożowych. Przeciwnie Lord Clements dowodził pomyślnych dla tego kraju skutków. (Gdy Marg. Granby zabrał głos za wnioskiem p. Miles, sprawozdanie z powodu odejścia poczty przerwane zostało.

FRANCYA 11 LUTEGO.

W Paryżu, Londynie i Madrycie mówiono przed niedawnym czasem o możności zatwierdzenia w Mexyku rządu monarchicznego i osadzenia na tronie jednego z synów Infanta Don Francisco; mówiono, że prócz miejscowych trudności nie zachodzą żadne zewnętrzne przeciwności. Zdaje się, że teraz nadeszła sposobność przywiedzenia do skutku tego planu jeżeli tylko liczyć będzie można na jenerała Parades, który właśnie oświadczywszy się przeciw teraźniejszemu Prezydentowi i całemu składowi jego rządu, wyruszył na czele swego 7000korpusu przeciw stolicy i dnia 29 Grudnia stanął pod Mexykiem, gdzie Prezydent Bustamente czyni przygotowania do jego odparcia.

Za powód zupełnego zerwania z Haiti podają że Prezydent Pierrot nie dozwolił konsularnemu ajentowi panu Ducrac dalszego pobytu w Cap Haiti i odmówił żądanego przez jeneralnego francuzkiego konsula pieniężnego wynagrodzenia. Noty, jakie w skutku tego zamieniono, przybrały drażliwy charakter, a w końcu zamienił się z strony rządu w osobistą obrazę francuzkiego jeneralnego konsula, p. Levasseur, który widział się zpowodowanym zerwać wszelkie stosunki z rządem Hajtijskim. Dnia 31 grudnia, p. Levasseur kazał zdjąć banderę, która na gmachu konsularnym w Port-au-Prince powiewała, i udał się na pokład fregaty T h e t i s. Znajdująca się na odnodze siła francuzka, składa się z fregaty T h e t i s, korwety B l o n d e i parowego okrętu T o n n e r e; bryg C a s s a r d krążył przy brzegu. P. Dubrac sam, powód tego nieporozumienia, przybył na okręcie C a s i m i r do Havru i ztamtąd pospieszył natychmiast do Paryża z depeszami w tym przedmiocie od jeneralnego konsula Levasseur.